

Pokazałem im - wyszedłem na prostą

Na początku są nieporadni, ale gdy trafią we właściwe miejsce, pokazują, że potrafią pracować tak samo jak inni. Niepełnosprawni intelektualnie dzięki pracy czują się pewniejsi siebie. Normalni

ANNA GORCZYCA

Sylwek Nalepa pracuje w rzeszowskiej restauracji Mc Donald. W służbowej czapeczce, koszulce i fartuchu, gdy idzie od stolika do stolika, ścierając blaty i zbierając pozostawione przez klientów tace, robi to, co tysiące pracowników tej firmy na świecie. Nikomu, kto obserwuje 26-letniego Sylwka, nie przychodzi do głowy, że jeszcze do niedawna slyszal, jak wolano za nim: „glupek”.

- Wyzywały mnie chłopaki ze wsi. Nie zwracałem na nich uwagi. Czym ja się różnię od nich? Mam ręce, mam nogi. Pokazałem im wszystkim, wyszedłem na prostą - mówi z dumą. Sylwester Nalepa ma orzeczenie II stopień niepełnosprawności.

- Jako dziecko miałem osiem operacji, to chyba po nich mam padozdkę. Jak się zdenerwuję, to mam problemy z czytaniem. Nauka mi nie szła, więc po V klasie przenieśli mnie do szkoły specjalnej. Ale wcale się tego nie wstydzę - opowiada o sobie.

Pracował w piekarni, ale krótko. Szef i współpracownicy uznali, że za wolno pracuje. - Teraz mam bardzo dobrą pracę. Pracowałem trochę w kuchni, a ostatnio sprzątałem sale. Jak sobie z czymś nie radzę, to kole-dzy z pracy mi pomagają. Pracuję trzy dni w tygodniu - wyjaśnia.

23-letni Mateusz Brzek miesiąc temu zaczął staż w delikatesach Novex w Rzeszowie. Choć ma orzeczenie o niepełnosprawności intelektualnej, skończył technikum budowlane. - Po szkole przez kilka lat siedział w domu - opowiada jego mama Teofila Brzek.

W delikatesach zaczął od układania towarów w magazynie. - W sklepie są same kobiety, a tu trzeba dźwigać towary. Mateusz pracuje wolno, ale nie odszedł, dopóki nie skończył. Nie wdaje się w pogaduszki, nie robi sobie przerwy na kawę. A teraz posadzili go na kasie. I świetnie sobie radzi - chwali go kierowniczka sklepu Magdalena Chmiel.

Pani Wiesia staje się legendą w restauracji hotelu ICAM w Rzeszowie. - Wyjątkowo pracowita, solidna, wręcz perfekcyjna. Szef kuch-



- Skończyłem szkołę, mam zawód. Kucharzem jestem, lubię gotować - mówi Sylwek Nalepa

ni jest z niej bardzo zadowolony - mówi Katarzyna Szczepaniak, menedżerka hotelu.

Sylwek, Mateusz i pani Wiesia przełamują stereotypy, że ludzie z upośledzeniem umysłowym nie są w stanie pracować na otwartym rynku pracy. - Próbuje pokazać, że tak nie jest. Wystarczy pokazać im samym ich mocne strony, znaleźć miejsce pracy i pomagać w jej wykonywaniu - mówi Mariusz Mituś, przewodniczący zarządu koła PSOU w Jarosławiu (Polskie Stowarzyszenie na rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym). Od ponad trzech lat jarosławskie koło realizuje projekt, dzięki któremu osoby niepełnosprawne intelektualnie znajdują pracę poza zakładami pracy chronionej.

- Uruchomiśmy Centrum Doradztwa Zawodowego i Wspierania Osób Niepełnosprawnych Intelektualnie (DZWONI), które jest pośrednikiem między osobami niepełnosprawnymi

a pracodawcami. Pierwsze centrum powstało w Jarosławiu, a od stycznia działa także w Rzeszowie. Dzięki DZWONI w Jarosławiu pracuje już kilkanaście osób - informuje Mituś.

Mówi, że ideę projektu najlepiej od-daje przykład z Irlandii. - Niepełnosprawni intelektualnie mężczyźni miał taki tik, że kręcili się dookoła siebie i co jakiś czas zniemacka wydawał głośne okrzyki. Jak dla takiego człowieka znaleźć pracę? Ludzie, którzy zajmowali się projektem pracy wspomaganiej, znaleźli. W meksykańskiej knajpie w Dublinie na środku sali stał kocioł z sosem podawanym do wszystkich potraw, a obok kotła nasz bohater ubrany w meksykański strój, mieszający ten sos i wydający te swoje okrzyki. To było znakomite miejsce dla niego. My musimy dla naszych podopiecznych znaleźć taką meksykańską knajpkę.

Chcemy się usamodzielnić

W projekcie biorą udział osoby z upośledzeniem znacznym, umiarkowanym i lekkim. - Większość z nich to osoby, które po skończeniu szkoły siedzą w domach. Całymi dniami oglądają telewizję. Są samotne. Bardzo potrzebują kontaktów z innymi ludźmi, potrzebują akceptacji - mówi Aleksandra Kloc, psycholog pracująca w rzeszowskim Centrum DZWONI.

- Siedzimy w domu i dołujemy się. Dreczymy siebie i swoje rodziny. Chciałabym jak najszybciej się usamodzielnić - mówi Justyna, która uczestniczy w programie. Jest bardzo ekspresyjna, mówi dużo i szybko. - Każdy mówi, żeby się wziąć do pracy. Ale takie ulomne, jak my nie mają studiów,

to jak mamy sobie znaleźć pracę? - pyta Justyna.

Nieliczni, którzy już gdzieś pracowali, nie mają dobrych wspomnień. - Pracowałem w piekarni przez dwa miesiące. Wyrabiałem mąkę. Ale powiedzieli, że za wolno pracuję. Zarobiłem 500 zł - mówi Krzysztof, który teraz przygotowuje się do kolejnej pracy. Z Krzysztofa trzeba wyciągać każde zdanie, więcej o tym, jak było w piekarni, mówięgo twarz. Widać, że czuje żal do ludzi, z którymi wtedy pracował.

Justyna przez kilka miesięcy sprzątała razem z mamą biura. Potem była na stażu w McDonalddie, ale pracy nie dostała. - Za dużo ludzi tam przychodziło. Nie wyrabiałam się. Ja to bym chciała najbardziej w hotelu pracować. Sprzątałabym pokoje...

Utrzymanie niepełnosprawnego dorosłego dziecka kosztuje. Dlatego wielu niepełnosprawnych chciałoby pracować, żeby mieć swoje pieniądze, żeby móc dołożyć się do utrzymania rodziny. - Jak zarobiłem pierwsze pieniądze, to kupiłem jedzenie - mówi Krzysztof, ten, który zarobił 500 zł w piekarni. - Nie dla siebie. Do domu.

- Rodzice się martwią, co z nami będzie, jak oni umrą - mówi Paweł, który również uczestniczy w projekcie.

- A z drugiej strony nie wierzę, że ich dzieci potrafią pracować. W wielu domach rodzice wyręczają swoje niepełnosprawne dzieci we wszystkich czynnościach. Niektórzy z naszych podopiecznych nie znajdują się na zegarze, nie znają wartości pieniędzy. Nie potrafią czytać, mają problemy z liczeniem - dodaje psycholog.

Większość z nich to wyrośnięte dzieci. Niektórzy mają niepełnosprawność wypisaną na twarzy. Sylwka, Justynę czy Mateusza trzeba poznać bliżej, żeby przekonać się o ich niepełnosprawności. Piotr, także jeden z podopiecznych centrum, ma wygląd, zachowanie i odżywkę blokera. Napakowany, ogolony na lyso może budzić strach. - Zachowuje się tak jak jego kole-dzy z podwórka. Ale to wyjątkowo ciepły chłopak. Kocha dzieci, świetnie by się sprawdził w opiece nad nimi - opowiadają o nim w centrum.

Zanim Sylwek i Mateusz trafili do pracy, mieli zajęcia z doradcą zawodowym i indywidualne konsultacje z psychologiem. To samo uczestników projektu. - Musimy poznać ich słabe i mocne strony, zorientować się, w jakim miejscu mogą się sprawdzić. Trzeba ich nauczyć zasad bezpieczeństwa, pokazać, że praca to codzienny obowiązek. Niektórzy nie mają świadomości, że jak zacząć pracować, będą musieli codziennie wstawać. Trzeba ich nauczyć samodzielności, czyli np. dojazdu do pracy - mówi Kloc.

Wielu uczestników projektu nigdy samodzielnie nie jechało autobusem. Sylwek dojeżdża do pracy spod Przeworska. - Najpierw jeździł ze mną trener, teraz to już sam jeżdżę - mówi. Trener to w projekcie najważniejsza

osoba. On musi znaleźć firmę, która zgodzi się przyjąć niepełnosprawnych do pracy. Na początku na tzw. próbki pracy, a potem na staż. Ale najpierw trener musi się sam nauczyć tego, co będzie wykonywał jego podopieczny. Gdzie może pracować niepełnosprawny intelektualnie człowiek? Może sprzątać, pomagać w kuchni, pracować w magazynie albo jako ogrodnik.

Uczę się od nich cierpliwości

- Najlepiej, jeśli czynności w pracy są powtarzalne, zapisane w pewne schematy. Dlatego nasi podopieczni znakomicie się sprawdzają w McDonalddie. Tam każda czynność jest opisana szczegółowymi procedurami. Jak wprowadzałem Sylwka do McDonalda, musiałem się nauczyć, jak się robi te wszystkie kanapki, sałatki. Nie sądziłem, że trzeba tyle zapamiętać. A potem ja uczyłem tego wszystkiego Sylwka - wspomina Jarosław Litwiak, jeden z kilku trenerów. - W pracy nie ma pobażania. Trzeba pokazać, że praca to także odpowiedzialność. Jak Mateusz rozwalił wódkę, to wiedział, że będzie musiał pokryć szkody. Ostatecznie nie zapłacił, ale ma świadomość, że za coś odpowiada.

Inna trenerka, Katarzyna Dworniczak, śmieje się: - Nie sądziłam, że kiedyś będę czyściła części samochodowe. Dla mnie to strasznie nudne zajęcie, a moi podopieczni są zachwyceni tą pracą. Wymaga ogromnej cierpliwości, ja się uczę jej od nich.

Trener pracuje razem z podopiecznym, aż go nie nauczy tego, co ma robić. Później dogłąda go z boku, ale gdy są jakieś problemy, wraca i znów pomaga mu w pracy. Mituś mówi wprost: - Pracodawcy mają przez jakiś czas dwóch darmowych pracowników. A potem gwarancje, że jak coś będzie działo, to przyjdzie trener i pomoże rozwiązać problem.

- Praca to terapia dla naszych podopiecznych. Czują się wreszcie potrzebni. Oni nie chcą, żeby ich wyręczać w pracy, chcą, by traktować ich normalnie. Bardzo ich cieszy, że mówi się do nich: proszę pana, proszę pani - opowiada Dworniczka.

- Sądzę, że pracodawcy też przekonałi się, że mogą mieć pożytek z osobą niepełnosprawnej umysłowo. Doszły do nas wieści, że w ICAM szef kuchni, gdy chce pokazać, jak się powinno pracować, to pokazuje u naszą Wiesię - dodaje Litwiak.

- Odkał Mateusz ma pracę, to się chyba więcej śmieje - mówi mama Mateusza. On sam mówi lakonicznie: - Lubie chodzić do pracy.

- Widzimy, jak Mateusz się rozwija. Jak do nas trafił, to prawie nie mówił, a teraz coraz więcej opowiada o sobie. I coraz więcej umie. Na początku planowaliśmy zatrudnić go na pół etatu, teraz Mateusz będzie pracował u nas na cały etat - mówi Chmiel.

- A ja planuję zaręczyny. Mam dziewczynę i myślmy o ślubie. Mam pracę - mówi z dumą Sylwek. ●

INFORMACJA DLA OGŁOSZENIODAWCÓW

REKLAMA NA WSCHODZIE

Litwa, Łotwa, Estonia, Rosja, Białoruś, Ukraina

Pokaż ofertę swojej firmy w gazetach na rynku wschodnim:

- 25 marzec dziennik „Trud” - ROSJA
- 25 marzec dziennik „Ekspres” - UKRAINA
- 26 marzec dziennik „Neatkariga” - ŁOTWA
- 26 marzec dziennik „Kaliningradzka Prawda” - ROSJA
- 27 marzec dziennik „Postimees” - ESTONIA
- 27 marzec dziennik „Lietuvos Rytas” - LITWA
- 26 marzec „Wieczernij Mińsk” - BIAŁORUŚ
- 24 marzec dziennik „Grodzieńska Prawda” - BIAŁORUŚ

Zlecenia i materiały do 16 marca 2010

ZAPRASZAMY DO ZAMIESZCZANIA REKLAM!

Jolanta Muradowa
tel. 085 747 82 00, faks 085 747 81 18
jolanta.muradowa@bialystok.agora.pl

gazeta
WYBORCZA.PL

PROFESJONALNA NAUKA JĘZYKÓW			
ANGIELSKI NIEMIECKI ROSYJSKI FRANCUSKI WŁOSKI HISPANIAKI			
CZUDEC	17/ 277 26 60	MIELEC	17/ 585 50 45
DEBICA	16/ 683 35 25	PRZEWORSK	16/ 648 98 43
DYŃÓW	16/ 632 20 83	SANDOMIERZ	15/ 644 59 59
GLOGÓW Mhp.	17/ 831 46 62	SANOK	13/ 464 45 35
GORLICE	069 723 05 70	SEDRZYSZÓW	17/ 221 62 97
KOŁBUSZOWA	17/ 228 05 66	SOKOŁÓW Mhp.	17/ 771 28 27
JAROSŁAW	16/ 623 33 98	ST. WOLA	15/ 642 69 05
JASŁO	13/ 446 76 55	TARNOBRODZIE	15/ 823 23 15
KROSNO	13/ 438 88 68	TOMASZÓW L.	04/ 664 23 63
LEŻAJSK	17/ 242 80 75	Rzeszów	
LANCUT	17/ 225 41 87	REJTANA	17/ 832 38 67

RZESZÓW
ul. Bohaterów 12
www.promar.edu.pl

Od 1990

PROMAR

tel. 017 860 15 15

- WYNAJMĘ LOKAL o pow. od 100 m² do 700 m²
- KUPIĘ GRUNT o pow. od 2000 m² do 10000 m²
- KUPIĘ LOKAL o pow. od 200 m² do 2000 m²

w Rzeszowie, Stalowej Woli, Przemyślu, Dębicy, Sanoku, Jaśle, Nisku, Łańcucie, Ropczycach, Przeworsku

Fabryka Mebli „BODZIO”

tel. 71 399 72 65, 71 399 72 69, 71 399 72 70, 71 399 72 71
fax. 71 398 72 77 inwestycje@bodzio.pl